***Bogdan Musial***
Warszawa

# *Judenjagd* — „umiejętne działanie" czy zbrodnicza perfidia?

Z wielkim zainteresowaniem wziąłem do ręki książkę Jana Grabowskiego *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu* (Warszawa 2011, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, ss. 262). Tym powiatem jest Dąbrowa Tarnowska, skąd pochodzę. Dlatego też szczególnie interesowałem się i interesuję historią tego regionu. Jan Grabowski opisuje losy Żydów powiatu w okresie okupacji niemieckiej, koncentrując się przede wszystkim na ostatnim etapie zagłady Żydów, czyli wyłapywaniu i mordowaniu żydowskich uciekinierów usiłujących ratować się przed śmiercią.

Książka uzyskała już pozytywne recenzje, została wręcz okrzyknięta przełomem w historiografii. Recenzenci przekonują zgodnie, iż Autor *Judenjagd* dokonał dzieła jakoby pionierskiego, dochowując przy tym klasycznych reguł nauki historycznej[1]. Niestety mam inne zdanie na ten temat. Publikacja wykazuje liczne braki. Autor popełnia w niej kardynalne błędy, często łatwe do wychwycenia nawet dla zwykłego czytelnika.

### Nieznajomość stanu badań oraz źródeł

Opracowanie *Judenjagd* o stosunkowo skromnej objętości (162 strony + aneks z dokumentami) wbrew szumnym zapowiedziom i twierdzeniom samego Autora nie zawiera wielu źródeł. Co gorsza, Autor pomija literaturę przedmiotu lub jej po prostu nie zna. To dziwne, ponieważ zakres badań jest stosunkowo wąski. To samo dotyczy bazy źródłowej. Jan Grabowski twierdzi na s. 56 n.: „Jak widać, opracowania popularne, prace naukowe oraz dokumentacja Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich nie są w stanie wiele nam powiedzieć o losach Żydów szukających ratunku na terenie Powiśla Dąbrowskiego po pierwszych wywózkach lata 1942 r.".

Tym samym Autor wprowadza czytelnika w błąd, gdyż w 2003 r. ukazało się obszerne opracowanie dotyczące dokładnie tego tematu oraz obszaru, pod tytułem *Lata w ukryciu*. Jej autorem jest zmarły w 2006 r. Adam Kazimierz Musiał[2]. Nie oznacza to, iż Grabowski cał-

---

[1] Por. np.: recenzja Dariusza Stoli, *Ofiary zakładników*, „Polityka", 12 III 2011, nr 11 (2798), s. 58–59; recenzja Rafała Kuzaka z 22 III 2011 r., w: historia.org.pl (<http://historia.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1772:qjudenjagd-polowanie-na-ydow-1942-1945-studium-dziejow-pewnego-powiatuq-j-grabowski-recenzja&catid=275:ii-wojna-wiatowa&Itemid=901>, 27 III 2011); inne przykłady na stronie internetowej Centrum Badań nad Zagładą Żydów (<http://www.holocaustresearch.pl/>, 27 III 2011).

[2] A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, Gliwice 2003. Praca licząca prawie 600 stron opisuje losy Żydów ukrywających się na terenie powiatu Dąbrowa Tarnowska, jak i sąsiednich powiatów. Jej autor był nauczycielem historii oraz dysponował wyłącznie własnymi skromnymi środkami, co niestety odbiło się także na jakości wydanej własnym nakładem książki. Mimo to praca będąca wynikiem wieloletniej żmudnej pracy autora jest dziś wręcz bezcenna, ponieważ zawiera bardzo liczne relacje, opisujące losy ukrywających się Żydów oraz ludzi, którzy im pomagali, przeważnie z perspektywy polskich mieszkańców

kowicie pomija pracę Adama Musiała. Na stronie 156 Autor *Judenjagd* pisze o nim jako „historyku Powiśla Dąbrowskiego" (czyli powiatu Dąbrowa Tarnowska), mając na myśli jego opracowanie z 1993 r. pod tytułem *Krwawe upiory*, omawiające tragiczną historię powiatu podczas niemieckiej okupacji[3]. Ale nawet ta pozycja zawiera opis zarówno zagłady, jak i polowania na Żydów w powiecie. Wiele jest tam informacji o denuncjantach, napadach rabunkowych i bandytyzmie, kolaboracji, ruchu oporu, niemieckim terrorze itd. Jednak Grabowski w swoim opracowaniu ignoruje te aspekty.

W przeciwieństwie do pracy *Lata w ukryciu* książka *Krwawe upiory* rozeszła się w kilkutysięcznym nakładzie i jest stosunkowo dobrze znana. Już choćby z tego powodu *Judenjagd* nie jest dziełem pionierskim, jej Autor zaś nie ma najwyraźniej dostatecznego rozeznania w literaturze przedmiotu.

Z kolei źródła, na które powołuje się Grabowski, ograniczają się w gruncie rzeczy do akt procesowych (polskich i niemieckich) oraz relacji ocalałych z Zagłady. Tymczasem akta procesowe są zawsze specyficznym przekazem historycznym, ponieważ zawierają tylko wycinek pewnej rzeczywistości, ten szczególnie przestępczy i patologiczny, dlatego pozostający w obszarze zainteresowania sądów. Na podstawie takich źródeł trudno wyciągać wnioski generalizujące postawę miejscowej ludności wobec zagłady Żydów. Mimo wszystko Jan Grabowski czyni to.

Brakuje natomiast relacji polskich mieszkańców. A przecież jest ich wiele, w tym już publikowanych. Brakuje także źródeł niemieckich z okresu okupacji, które także są dostępne (patrz poniżej), oraz archiwaliów polskiego ruchu oporu z terenu. Armia Krajowa była przecież stosunkowo aktywna w tym rejonie, usiłując między innymi zwalczać ówczesne patologie, jak np. denuncjacje, napady i mordy rabunkowe czy też kolaborację z niemieckim okupantami. Jan Grabowski pominął np. spuściznę Inspektora Tarnowskiego AK w Archiwum Państwowym w Tarnowie (Oddział Archiwum Państwowego w Krakowie)[4]. W Archiwum Akt Nowych, jak wynika z podanych w *Judenjagd* źródeł, Jan Grabowski wykorzystał praktycznie dwie jednostki. A przecież w AAN znajduje się obszerne archiwum Podokręgu Rzeszów Okręgu Krakowskiego oraz wiele innych jednostek dotyczących opisywanych przez niego zagadnień.

### Wypaczanie kontekstu i fałszywe zarzuty

Jednak dużo bardziej problematyczny jest sposób przedstawiania tych tragicznych wydarzeń oraz wypaczanie ich kontekstu. Wiele sądów i zarzutów Autora jest wręcz fałszywych. Do tego dochodzą błędy rzeczowe, zbyt liczne jak na tak skromną objętościowo publikację.

W 1931 r. powiat Dąbrowa Tarnowska liczył 66 tys. mieszkańców, z tego około 8% (4800) stanowili Żydzi. Większość z nich mieszkała w samej Dąbrowie Tarnowskiej oraz w Żabnie, pozostali — w okolicznych wioskach, utrzymując się z pracy na roli. Przeważnie jednak Żydzi żyli z handlu i rzemiosła. Stosunki polsko–żydowskie przed wojną były różne,

---

powiatu Dąbrowa Tarnowska i okolic. Adam Musiał nie pomija bynajmniej mordów na ukrywających się Żydach, denuncjacji, łapanek, itp.

[3] Idem, *Krwawe upiory. Dzieje powiatu Dąbrowa Tarnowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Tarnów 1993.

[4] Zespół ten funkcjonuje pod nazwą: Teki ppłk. Stefana Musiałka–Łowickiego Inspektora Inspektoratu Armii Krajowej Tarnów. Ppłk Stefan Musiałek–Łowicki w latach 1942–1945 pełnił funkcję Inspektora Inspektoratu AK Tarnów, obejmującego obszar powiatów Tarnów, Dąbrowa Tarnowska i Brzesko.

nierzadko napięte, zaostrzyły się zaś jeszcze bardziej w latach 30. XX w., co było według Grabowskiego spowodowane antysemicką agitacją. Autor pomija jednak skutki kryzysu gospodarczego, które również odegrały tu swoją rolę.

Po wrześniu 1939 r. liczba ludności żydowskiej w powiecie zwiększyła się do 5400 osób (według stanu z czerwca 1941 r.). Wzrost spowodowany był napływem wypędzonych i deportowanych z ówczesnych terenów zachodniej Polski. Trzeba jednak pamiętać, że także ludność polska padała ofiarą niemieckich deportacji i wypędzeń. Niestety Grabowski nie wspomina o tym fakcie, a przecież ma on duże znaczenie dla zrozumienia sytuacji panującej na ówczesnej wsi. Obcy ludzie, bez środków do życia, zostali zakwaterowani w domach miejscowych chłopów, gdzie i tak już wcześniej panowała ciasnota i bieda. Trudno się zatem dziwić, że konflikty były na porządku dziennym. Taka sytuacja panowała we wszystkich wioskach powiatu, dystryktu krakowskiego i całego Generalnego Gubernatorstwa (GG).

Według danych wydziału Bevölkerungswesen und Fürsorge w rządzie GG, w okresie od jesieni 1939 do lata 1941 r. Niemcy deportowali 468 tys. osób. Do tego dochodziło 46 tys. osób, które przybyły na teren GG w ramach niemiecko–sowieckiej wymiany w latach 1939–1941. Większość deportowanych stanowili Polacy, Żydów było kilkadziesiąt tysięcy[5]. Ułatwiało to atomizację lokalnej społeczności oraz sprawowanie kontroli nad nią przez niemieckich okupantów.

Grabowski, pisząc obszernie o antysemickiej agitacji w latach 30. (s. 25–29), ledwie wspomina (w trzech zdaniach) niemiecką propagandę antysemicką podczas okupacji, która miała na celu całkowite odizolowanie Polaków od Żydów. Trudno jest zrozumieć przyczyny takiego zabiegu w pracy naukowej. Tymczasem gdy w tym okresie agitacja antyżydowska była zwalczana i ścigana przez ówczesne organy państwa polskiego, cel niemieckiej propagandy antyżydowskiej był następujący: „Trzeba wszystko uczynić przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków propagandy, aby Polacy i Żydzi się nie porozumieli", jak pisał Richard Türk (po 1945 r. działacz Związku Wypędzonych) w kwietniu 1941 r. do Kreishauptmanna powiatu Tarnów dr. Kipke[6].

W sposób oczywisty niemieccy urzędnicy w Kreishauptmannschaft Tarnów, do którego należał wówczas Landkreis Dąbrowa Tarnowska, zatroszczyli się właściwie o tę propagandę. Genowefa Kiwior ze wsi Adamierz, która wraz z rodziną ukrywała dwójkę Żydów, wspomina sytuację w Dąbrowie Tarnowskiej: „W mieście rozlepiano złowrogie obwieszczenia. Malowane jaskrawymi kolorami ulotki propagandowe ośmieszały i poniżały Żydów, ostrzegały przed karą śmierci za pomaganie im, ziały jadem nienawiści i pogardą. Śmierć czyhała wszędzie, wyzierała z każdej gazety, każdej nowej informacji, którą podawano sobie z ust do ust"[7]. Lecz sama propaganda okazała się niewystarczająca, tak że niemieccy urzędnicy musieli sięgnąć po bardziej drastyczne metody.

### Zaniżona liczba uratowanych

W czerwcu 1942 r. niemieccy okupanci rozpoczęli systematyczną zagładę Żydów w Kreishauptmannschaft Tarnów, w tym także w Landkreis Dąbrowa Tarnowska. W tym

---

[5] B. Musial, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zu Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999, s. 29.

[6] Richard Türk do Landrata dr. Kipke, pismo z 10 IV 1941: Archiwum Państwowe w Lublinie GDL 106, k. 381; B. Musial, op. cit., s. 145, 294 n. (kariera Richarda Türka po 1945 r.).

[7] A. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 290 n.

czasie nastąpiły także pierwsze deportacje do obozów śmierci. Ogarnięci strachem przed zagładą Żydzi usiłowali ratować się na różne sposoby. Budowano kryjówki na terenie getta oraz szukano schronienia poza nim. Ale w powiecie Dąbrowa Tarnowska nie było i nie ma dużych kompleksów leśnych, które mogłyby zapewnić schronienie większej liczbie uciekinierów. Błąkali się więc w pobliżu wiosek, ukrywali w pomniejszych lasach czy wręcz zagajnikach. Wielu usiłowało znaleźć schronienie u znajomych gospodarzy.

Rozpoczęło się polowanie na Żydów i było ono niestety niezwykle skuteczne. Niewielu uciekinierom udało się przeżyć. Grabowski naliczył 38 Żydów, którym udało się przetrwać okupację, ukrywając się na terenie powiatu Dąbrowa Tarnowska. Według innych danych było ich około 150[8]. Grabowski pisze jednak, iż liczba podawana przez „dąbrowskiego amatora historyka" jest zawyżona, i krytykuje brak jakichkolwiek archiwalnych podstaw do formułowania takich danych. (*Judenjagd*, s. 53–55).

Nie jest wykluczone, że są one rzeczywiście zawyżone. Natomiast pewne jest, że podawana przez Grabowskiego liczba 38 ocalałych Żydów na terenie powiatu jest znacznie zaniżona. A wystarczyłoby, żeby Autor uwzględnił już publikowane źródła, aby tę liczbę skorygować. Np. Feliks Świerczek w Gorzycach ukrywał nie tylko „Fajgę (Franciszka Krystal" jak pisze Grabowski (*Judenjagd*, s. 147), lecz również jej brata, który także przeżył wojnę. Właściwe nazwisko Franciszki Kryształ, jak się legitymowała w okresie okupacji, brzmiało Feiga Birken. Również jedna z jej kuzynek przeżyła w ukryciu w pobliżu Dąbrowy Tarnowskiej, a po wojnie wyszła za mąż za swojego opiekuna i przeszła na katolicyzm[9].

Z kolei w Oleśnie przechowywano kilkunastoletnią dziewczynkę o imieniu Hajka, która przeżyła niemiecką okupację[10]. Podobnych przypadków uratowanych Żydów pominiętych przez Grabowskiego jest dużo więcej[11]. Oznacza to, że także ratujących było więcej, a liczby podawane przez „dąbrowskiego amatora historyka" zapewne są bliższe prawdy niż te ustalone przez Grabowskiego na podstawie, jak sam twierdzi (*Judenjagd*, s. 148), „dostępnej nam dokumentacji archiwalnej".

### Polowania na Żydów

Zasadnicze pytanie brzmi: dlaczego polowanie na Żydów było tak skuteczne i dlaczego Polacy tak mało im pomagali? Odpowiedź nie jest prosta. Najważniejszą przyczyną był bez wątpienia terror stosowany przez Niemców w okupowanej Polsce. Niestety Jan Grabowski ten fakt przemilcza lub wręcz neguje, a w najlepszym przypadku bagatelizuje.

Faktem dobrze udokumentowanym jest panująca na wsi polskiej atmosfera strachu spowodowana niemieckim terrorem. Dotyczyło to również przechowywania szukających schronienia lub żywności żydowskim uciekinierom i udzielania im pomocy. Grabowski ten aspekt pomija. Z dostępnych relacji wynika jednak, iż w powiecie Dąbrowa Tarnowska panowała

---

[8] Anna Hudyka pisze: „Holocaust przeżyło ok. 150 Żydów ukrytych w ponad 30 miejscach w powiecie [Dąbrowa Tarnowska]. Za pomoc im zapłaciły życiem 62 osoby", A. Hudyka, *Zapomniana część historii Dąbrowy Tarnowskiej Historia dąbrowskich Żydów*, w: <http://www.sztetl.org.pl/en/article/dabrowa-tarnowska/16,accounts-memories/22890,anna-hudyka-historia-dabrowskich-zydow/> (7 III 2011).

[9] A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 509–516 (relacja Feliksa Świerczka).

[10] M. Wołowiec, *Ucieczka małej Hajki*, „Nowe Powiśle Dąbrowskie", 1998, nr 2; przedrukowane również w: A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 258–261.

[11] Np. Zechak Celnik z synem Samuelem, którzy ukrywali się w Jadownikach Mokrych, por. A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 480–484, 548 n., tam również wiele innych przykładów, których Jan Grabowski nie uwzględnił.

w czasie okupacji niemieckiej psychoza strachu, wywołana niemieckim terrorem. Jednym z celów tego terroru, ale nie jedynym, było wyeliminowanie ewentualnej pomocy niesionej skazanym na śmierć Żydom. I nie był to jakiś wyimaginowany irracjonalny strach, który nie miał oparcia w rzeczywistości. O to zatroszczyli się przecież niemieccy urzędnicy, policjanci i żandarmi. Skutkiem tego żydowscy uciekinierzy postrzegani byli jako ogromne zagrożenie, nie tylko na wsi[12].

Kluczem do zrozumienia tej psychozy strachu jest system „prawny" oraz aparat terroru, którzy niemieccy okupanci stworzyli i stosowali na terenie okupowanej Polski, usiłując m.in. zapobiec udzielaniu pomocy skazanym na zagładę Żydom. Co prawda Grabowski wspomina, iż niemieccy okupanci stosowali karę śmierci za udzielanie pomocy Żydom, podaje nawet przykłady. Nie opisuje jednak, kto konkretnie stworzył ten system, jak on powstał i jak funkcjonował. Nie wspomina również, iż Niemcy grozili śmiercią nie tylko za pomaganie Żydom, lecz również za niemeldowanie o ich kryjówkach. A jest to już przecież zbadane i udokumentowane[13].

Autor *Judenjagd* w ogóle nie wyjaśnia, dlaczego konieczne było stworzenie tak bezwzględnego systemu terroru, mającego na celu wykluczenie pomocy żydowskim uciekinierom. Nie tłumaczy, dlaczego konieczne było wydawanie stosownych zakazów i nakazów, pod drastyczną groźbą kary śmierci, dlaczego konieczne było organizowanie łapanek itd., do udziału w których ludność wiejską wprost przymuszano. Dlaczego Niemcy wyznaczali zakładników, którzy swym życiem gwarantować mieli współudział w wyłapywaniu ukrywających się ofiar żydowskich, jeżeli chłopi — jak twierdzi Grabowski, określając je „pospolitym ruszeniem" — tak chętnie w łapankach tych mieli brać udział? Albowiem to „pospolite ruszenie" (*Judenjagd*, s. 85) składało się z niemieckich żandarmów i granatowych policjantów oraz zagonionych pod przymusem mieszkańców okolicznych wiosek.

Czy ludzie przymuszeni pod groźbą kary śmierci do współudziału w wyłapywaniu ofiar są współodpowiedzialni za dokonaną zbrodnię? Moralnie? Prawnie? Według Jana Grabowskiego tak. A przecież dochodziło do sytuacji, iż osoby ukrywające Żydów zmuszone były brać udział w takich właśnie akcjach. Wspomniany już Feliks Świerczek z Gorzyc, który ukrywał dwójkę Żydów w swoim domu, został zmuszony w czerwcu 1944 r. do udziału w pościgu za ukrywającymi się w pobliżu wsi Otfinów Żydami, wydanymi Niemcom w wyniku donosu. W trakcie akcji pościgowej za nimi zamordowano ciężarną kobietę i jej męża[14]. Istnieje wiele podobnych, dobrze udokumentowanych przypadków z powiatu Dąbrowa Tarnowska[15]. Tymczasem dla Grabowskiego są to jednak również współsprawcy Zagłady.

Co ciekawe, z jednej strony Grabowski pomniejszył liczbę uratowanych Żydów w powiecie Dąbrowa Tarnowska, z drugiej zaś powiększył „współsprawstwo" polskich mieszkańców w zbrodniach niemieckich. W swojej książce Autor opisuje rzekomy współudział członków Ochotniczej Straży Pożarnej w zagładzie Cyganów w Szczurowej: „W Szczurowej po masakrze miejscowych Cyganów strażaków zmobilizowano do obstawiania miejsca egzekucji, a potem wykorzystano jako grabarzy do pochowania pomordowanych" (*Judenjagd*, s. 79).

---

[12] W mojej recenzji *Judenjagd, czyli naukowy regres* („Rzeczpospolita", 5–6 III 2011, dodatek „Plus Minus", nr 9 (940)) podałem konkretne znane mi przykłady z powiatu Dąbrowa Tarnowska. Wiele innych podobnych relacji dotyczących tego terenu znajduje się we wspomnianych już publikacjach Adama K. Musiała (*Krwawe upiory* oraz *Lata w ukryciu).*

[13] Szczegółowo: B. Musial, op. cit., s. 307–312.

[14] A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 509–516 (relacja Feliksa Świerczka).

[15] Por. ibidem, s. 145–151, 516–521.

Grabowski przytacza tu zeznanie świadka za Adamem Musiałem, *Krwawe upiory*, s. 205. Problem w tym, iż cytowany tam świadek wspomina wyłącznie o grzebaniu pomordowanych, natomiast nic o „obstawieniu miejsca egzekucji". Z zeznania świadka wynika również, iż strażacy wykonywali rozkazy niemieckiego oprawcy, który rozstrzeliwał za najmniejszą nawet oznakę nieposłuszeństwa czy inne „wykroczenie", nierzadko także bez widocznego powodu[16]. Grabowski natomiast o tym już oczywiście nie wspomina.

Pomijając tak ważne aspekty, Grabowski pisze o polsko–niemieckiej „kooperacji" (*Judenjagd*, s. 85) przy zagładzie Żydów. Jest to grube nadużycie, a wręcz fałszowanie rzeczywistości. Współpraca polega na dobrowolności. Oczywiście byli i tacy, którzy chętnie uczestniczyli w tym procederze, napadali, rabowali, dokonywali gwałtów, a nawet mordowali uciekinierów żydowskich. Jednak to państwo niemieckie dało im tę możliwość, więcej, wręcz kazało tak postępować w świetle swojego ustanowionego na ziemiach polskich prawa. Ponadto ci sami osobnicy napadali, rabowali i zabijali również polskich mieszkańców. Przecież bandytyzm kwitł w czasie okupacji, a jego ofiarami byli wszyscy, bez względu na pochodzenie. Decydujący był status materialny, a także łatwość rabowania, a nie pochodzenie. W okresie okupacji bandyci w powiecie Dąbrowa Tarnowska mordowali i rabowali nie tylko żydowskie ofiary, które były szczególnie łatwym łupem, lecz i polskich mieszkańców wsi. Setki z nich zabito, a tysiące obrabowano, co jest bardzo skrupulatnie opisane[17].

Polskie podziemie usiłowało zwalczać te patologie, podobnie jak i donosy, dysponowało jednak bardzo ograniczonymi możliwościami. Właśnie za takie zachowanie (donosy i napady) został zastrzelony Zygmunt M. z Wielopola. Tę akcję, jak i występki Zygmunta M. opisuje Adam Musiał: „Czasem przypadek decydował o wykryciu konfidenta. Niejaki Zygmunt M. napisał podobno anonim do posterunku w Otfinowie, zawiadamiając, że żona Teofila M. [Musiała] w Wielopolu jest Żydówką. Policjanci przyjechali na miejsce wskazane w donosie, ale wobec zaprzeczenia sołtysa, zatuszowali sprawę. Zainteresowano się domniemanym autorem anonimu, szybko dochodząc do wniosku, że ma on za sobą rozległą przeszłość kryminalną. Był po prostu w pojedynkę działającym bandytą. Wywodził się przy tym z zamożnej i szanowanej rodziny"[18]. Zygmunt M. został zastrzelony przez AK.

Plaga donosicielstwa (także dotyczącego ukrywania Żydów), jej tragiczne skutki jak i walka z nią na terenie powiatu Dąbrowa Tarnowska są już szczegółowo opracowane[19]. Grabowski nie odkrył więc niczego nowego. Wręcz przeciwnie. Podjęty przez niego temat został już wcześniej rzetelnie opracowany przy uwzględnieniu specyfiki okupacji.

### Konfabulacje i psychoanaliza à la Jan Tomasz Gross

Niektóre ustalenia Jana Grabowskiego są niemal kuriozalne i świadczą o jego nieznajomości specyfiki opisywanego terenu, jego mieszkańców i czasu. Twierdzi on np., iż polscy świadkowie niemieckich bestialstw zaniechali stosowania w stosunku do Żydów pojęcia „mordowanie Żydów", a „zaczęli używać bardziej bezosobowego określenia „strzelania do Żydów". Dalej pisze: „w stosunku do mordów na ludności polskiej świadkowie używali in-

---

[16] Szczegółowo o zbrodniach Engelberta Guzdka por. A. K. Musiał, *Krwawe upiory*, s. 146–240.
[17] Por. ibidem, s. 70–145.
[18] Ibidem, s. 43 n.
[19] Ibidem, s. 32–69; wiele innych przykładów znajdziemy w jego późniejszym opracowaniu *Lata w ukryciu*.

nych czasowników”[20]. Dziennikarka Anna Bikont z „Gazety Wyborczej” już podchwyciła wyniki badań Autora[21].

Nie wiadomo jednak, na jakiej podstawie Grabowski dokonał tych błyskotliwych, zgoła psychoanalitycznych ustaleń. Faktem jest, że mija się tu z rzeczywistością. A wygląda na to, że wręcz konfabuluje. Po pierwsze, polscy świadkowie używali pojęcia „mordowanie Żydów”, co sam niejednokrotnie słyszałem na własne uszy; po drugie, polscy świadkowie używali również pojęcia „strzelanie” w odniesieniu do mordów na Polakach.

Cytowany przez Grabowskiego „historyk Powiśla Dąbrowskiego” Adam Musiał wywodzący się przecież z tych terenów pisze podobnie. Np. w *Krwawych upiorach* kreśli napad bandycki na rodzinę Wysockich w Siedliszowicach: „Stanisław [Kosieniak] usiłował zgwałcić Justynę Wysocką [Polka]; ponieważ stawiała opór, chwycił ją za włosy i ciągnął po schodach do osobnego pokoju, strzelając po drodze do drzwi. Tadeusz [Kosieniak] próbował uspokoić brata, w końcu uderzył Stanisława w twarz. Rozwścieczony Stanisław wpakował mu wtedy kulę prosto w pierś. Następnie podszedł do pani Wysockiej i strzelił do niej z pistoletu, celując w twarz, aż upadła. Strzelał do martwego ciała. Potem znów strzelał do trupa brata. Wpadł w szał”[22].

Innym przykładem jest relacja Kazimierza Witkowskiego z Niecieczy (Landkreis Dąbrowa Tarnowska): „Przybył [Engelbert Guzdek] do Otfinowa z terenu gminy Radgoszcz, gdzie strzelał do ludzi niewinnych, niejednokrotnie gdy nie spodobała mu się czyjaś twarz”[23]. W lokalnej gazecie „TEMI” ukazał się w 1995 r. artykuł pod tytułem *Mieszkając z katem*, relacjonujący wspomnienia Marii Słowik: „Guzdek i Romelmann strzelali do ludzi, idących drogą i zabijali ich często tylko dlatego, że nie podobała im się czyjaś twarz”[24].

Takie przykłady można by mnożyć w nieskończoność, a wszystkie one podważają ustalenia Jana Grabowskiego. Wynikają zapewne z nieznajomości specyficznego dialektu miejscowego oraz niedostatecznej znajomości źródeł oraz literatury przedmiotu przy równoczesnej skłonności Autora do psychoanalitycznych rozważań à la Jan Tomasz Gross[25].

### „Beutegermanen” a znajomość języka niemieckiego

Jan Grabowski ma nie tylko problemy ze zrozumieniem dialektu miejscowego, lecz także języka niemieckiego, a przecież korzystał stosunkowo obficie z niemieckich źródeł. Efektem tego są wręcz szkolne błędy, wypaczające ówczesne wydarzenia. Na stronie 124 swojej pracy Autor opisuje udział „Beutegermanen” w likwidacji getta w Tarnowie, twierdząc, iż byli to członkowie „oddziałów pomocniczych ze wschodu”. Niemcy z Rzeszy mieli ich określać jako „Beutegermanen”, „czyli „Germanie od łupów”, tak twierdzi Grabowski. Natomiast na stronie 169 zastanawia się, „czy Niemcom udałoby się bez pomocy *Beutegermanen* oraz «obcoplemiennych» poputczyków dokonać [...] dzieła Zagłady?”.

---

20 J. Grabowski, *Judenjagd*, s. 59.
21 A. Bikont, „Puść Żyda na zajączka”, „Gazeta Wyborcza”, 17 II 2011.
22 A. K. Musiał, *Krwawe upiory*, s. 89.
23 Relacja Kazimierza Witkowskiego, przedrukowana, w: ibidem, s. 281–288, cytat s. 285.
24 *Mieszkając z katem*, „TEMI. Galicyjski Tygodnik Informacyjny”, 1995, nr 45; przedrukowany także w: A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 153–156.
25 Innym przykładem takiej psychoanalizy à la Jan Tomasz Gross są wywody Grabowskiego dotyczące policjantów i ich mordów na żydowskich uciekinierach (*Judenjagd*, s. 113).

Problem w tym, iż Niemcy z Rzeszy nazywali tak Volksdeutschów, czyli również Niemców! Nie byli to więc „Germanie od łupów", lecz „Germanie stanowiący łup", co oznacza zupełnie coś innego. Wydawałoby się, iż to jest drobna pomyłka. Jednak po pierwsze świadczy o tym, że jej Autor słabo zna niemiecki. Po drugie, przez taki szkolny błąd Grabowski pomniejsza niemiecką odpowiedzialność za Zagładę, czyniąc Volksdeutschów członkami „formacji ze wschodu", czyli uznając ich za nie–Niemców. Niby mała pomyłka, ale niesie ze sobą duże konsekwencje dla narracji Autora *Judenjagd*. Pomimo takich błędów Jan Grabowski upiera się, iż język niemiecki zna[26].

**„Na dobrą wiarę"**

Jan Grabowski podchodzi krytycznie do zeznań polskich świadków, i słusznie. Problem w tym, że takiej rezerwy nie zachowuje wobec zeznań żydowskich ofiar. Grabowski: podkreślił: „Jeżeli chodzi o relacje żydowskie, to rzeczywiście skłonny jestem przyjmować je na dobrą wiarę"[27]. Np. w aneksie przytacza zeznanie Feli Grün z Radgoszczy (s. 226–228): „Po wkroczeniu Niemców rozpoczęły się [w Szczucinie] prześladowania Żydów i już na wstępie nie obeszło się bez wielu ofiar. Wskutek zabicia jednego Niemca w szkole spalono żywcem wszystkich uciekinierów z zachodu mieszkających w budynku szkolnym". W rzeczywistości żołnierze niemieckiego Wehrmachtu spalili wtedy w tej szkole kilkudziesięciu polskich jeńców. Miała to być represja za zastrzelenie niemieckiego podoficera[28].

Rozumując w kategoriach emocjonalnych, można zrozumieć taką postawę, jednak nie jest to podejście naukowe, lecz metody à la Jan Tomasz Gross, który żąda traktowania relacji ocalałych z zagłady Żydów jako absolutnie wiarygodnych, co z punktu naukowego jest absurdalne[29]. Jednak czymś absolutnie niezrozumiałym jest fakt, iż Autor *Judenjagd* przyjmuje „na dobrą wiarę" zeznania niemieckich urzędników, którzy twierdzą, iż nie brali udziału w zagładzie Żydów. Na stronie 47 *Judenjagd* Grabowski pisze: „dr Kipke (Kreishauptmann w Tarnowie) wydał wszystkim niemieckim pracownikom cywilnym stanowczy zakaz zbliżania się do getta i silnie odradzał niepotrzebne wypady na miasto". Tak bowiem zeznawał zastępca dr. Kipke, dr Pernutz.

W rzeczywistości dr Kipke i dr Pernutz byli niemieckimi oprawcami z tytułami doktorskimi. To oni organizowali prześladowania i współorganizowali zagładę Żydów w powiecie Tarnów, w skład którego wchodził wówczas powiat Dąbrowa Tarnowska. To samo dotyczy prześladowania Polaków. Udział niemieckiej administracji cywilnej i niemieckich urzędników w prześladowaniu oraz zagładzie Żydów w GG jest już stosunkowo dobrze zbadany i opisany[30].

---

[26] W polemice z 12–13 III 2011 r. Jan Grabowski pisze: „Spieszę więc dr. Musiała uspokoić — gwarę miejscową poznałem całkiem nie najgorzej. [...] No i kończąc: język niemiecki znam" (J. Grabowski, *Wracając na obrzeża Zagłady*, „Rzeczpospolita", 12–13III 2011, dotatek „Plus Minus", nr 10 (941)).
[27] Ibidem.
[28] Meldunek szefa sztbau Generalkommando VIII z 13 IX 1939: Bundesarchiv–Militärarchiv w Freiburg Breisgau, RH 24–8/97 (bez paginacji); A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 339.
[29] Por. B. Musiał, *Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem. Uwagi krytyczne do książki Sąsiedzi autorstwa Jana Tomasza Grossa*, „Dzieje Najnowsze", 2001, R. XXXIII, 3, s. 253–280, tutaj s. 260–267 (tam liczne przykłady).
[30] Por. szczegółowo B. Musial, *Deutsche Zivilverwaltung*; jest tam też rozdział o dystrykcie krakowskim (s. 302–306).

Natomiast Grabowski pomija całkowicie w swojej pracy kluczową rolę administracji niemieckiej w organizowaniu prześladowań oraz współorganizowaniu zagłady Żydów w GG, w tym także polowania na żydowskich uciekinierów. Dotyczy to także Landkreis Dąbrowa Tarnowska. Nieprzypadkowo Najwyższy Trybunał Narodowy (NTN) uznał w 1947 r. kierownictwo niemieckiej administracji cywilnej w GG za organizację przestępczą. Do niej zaliczono wszystkich starostów powiatowych i miejskich (Kreis– i Stadthauptleute), kierowników wydziałów w dystryktach oraz w rządzie GG, gubernatorów i ich zastępców oraz oczywiście generalnego gubernator Hansa Franka. Jako jedną z głównych przyczyn uznania kierownictwa niemieckiej administracji cywilnej w GG za organizację przestępczą NTN wymienił biologiczną zagładę żydowskiej oraz częściowo polskiej ludności, która była ich celem[31]. Znając realia niemieckiej okupacji w Polsce, trudno ten wyrok nazwać zbyt surowym. Tym samym Jan Grabowski cofa nas wręcz w badaniach, pomijając rolę niemieckich urzędników w GG w Zagładzie.

### Junacy ze Służby Budowlanej — współsprawcy Zagłady czy ofiary niemieckich „przełożonych"?

Jan Grabowski pomija lub pomniejsza kluczową rolę niemieckich urzędników w prześladowaniu i zagładzie Żydów, natomiast zalicza polskich junaków ze Służby Budowlanej (Baudienst) do rzekomych współsprawców Zagłady. W swoim opracowaniu poświęcił im cały rozdział. Autor *Judenjagd* nie zdaje sobie najwidoczniej sprawy, czym była służba w Baudienst, i co gorsza, uwierzył najwyraźniej ówczesnej niemieckiej propagandzie, która przedstawiała ową służbę jako młodzieńczą przygodę, podczas której młodzi mężczyźni pracowali dla dobra ogółu i uczyli się pracy i dyscypliny pod nadzorem i troskliwą opieką Niemców. Nie bez powodu zapewne Grabowski pisze o junakach jako „podopiecznych" oraz o ich niemieckich „przełożonych", a także ilustruje ten rozdział propagandowym zdjęciem z wychodzącego w Lipsku „Illustrirte Zeitung", z października 1941 r.[32]

W rzeczywistości służba w Baudienst była jedną z form pracy przymusowej na terenie GG. Unikanie służby w Baudienst, podobnie jak dezercja, było surowo karane, w tym także karą śmierci. Junacy byli skoszarowani w obozach i zmuszani przez Niemców do najrozmaitszych robót. Surowa dyscyplina i drakońskie kary, przemoc i bicie, głodowe racje żywnościowe oraz ciężka praca to był dzień powszedni junaków. Na przykład Benedykt Pochroń ze wsi Wielopole (pow. Dąbrowa Tarnowska) został prawie zakatowany przez niemieckich „przełożonych" za niewykonanie wyznaczonej normy. Jeden z owych niemieckich „przełożonych" przewrócił swojego „podopiecznego" uderzeniem w twarz, „potem bił kolbą po głowie, co pozostawiło trwałe skutki. Ketter (inny niemiecki «przełożony») przerwał wtedy znęcanie się, ratując życie katowanego"[33]. Fakty te są znane od dawna, lecz Jan Grabowski je pomija.

Niemieccy okupanci używali junaków do różnego rodzaju prac i akcji, w tym później również antyżydowskich. Wysyłano ich między innymi do kopania dołów dla żydowskich ofiar oraz ich zasypywania. Jednak czytając *Judenjagd*, odnosi się wrażenie, iż junacy brali udział w tych zbrodniach z własnej woli. Z pewnością byli i tacy wśród nich, lecz zdecydowana większość nie miała wyboru. Musiała wykonywać rozkazy swoich „przełożonych".

---

[31] Por. S. Rybczyński, *Kierownictwo administracji jako organizacja przestępcza w Generalnym Gubernatorstwie*, „Przegląd Prawniczy", 1947, 4, s. 33–37; B. Musial, *Deutsche Zivilverwaltung*, s. 356 n.
[32] J. Grabowski, *Judenjagd*, s. 121–127; idem, *Wracając na obrzeż Zagłady*.
[33] A. K. Musiał, *Krwawe upiory*, s. 196 n.

Natomiast Grabowski pisze o „oddelegowaniu" junaków (*Judenjagd*, s. 123) przez ich „przełożonych", czyli niemieckich oprawców, do akcji likwidacji gett. Autor *Judenjagd* nadużywa języka, bagatelizując zbrodniczą perfidię niemieckich okupantów oraz ich zbrodnie popełnione na terenie Polski. Równocześnie robi z polskich ofiar wspólników w zbrodniach na Żydach.

**Sołtysi, warty chłopskie i polowanie na Żydów**

Grabowski wymienia w swojej pracy sołtysów i warty chłopskie jako współsprawców polowania na Żydów. Warty chłopskie wymuszone były przez Niemców groźbą kary śmierci (wyznaczano zakładników) i miały za zadanie wyłapywać zwykłych bandytów, czy też innych uciekinierów, w tym także żydowskich. Warty były ciągle kontrolowane, czy sumiennie wykonują niemieckie rozkazy. Tak czynił Engelbert Guzdek, niemiecki żandarm w Otfinowie, który zasłynął z niezliczonych zbrodni na Polakach, Żydach, Romach itd. Adam Musiał ustalił: „Jednym z upodobań Guzdka była kontrola wart, ustanowionych we wsi przez okupanta", i podaje przykłady takich kontroli[34].

Również sołtysi byli w sytuacji bez wyjścia. W listopadzie 1942 r. niemieccy najeźdźcy zobowiązali wszystkich sołtysów dystryktu lubelskiego do podpisania następującej deklaracji:

„Oświadczam niniejszym, że:

1. w zasięgu mojego obszaru władzy nie znajduje się żaden Żyd,
2. wydam zarządzenie, aby w przyszłości wszyscy w zasięgu obszaru mojej władzy pojawiający się Żydzi zostali zatrzymani i odstawieni do najbliższego posterunku żandarmerii, policji lub punktu oporu SS (Stützpunkt),
3. wiadome mi jest, iż odpowiedzialny jestem za całkowite wywiązanie się z tego zobowiązania a za niewłaściwe tegoż wykonanie ponoszę pełną odpowiedzialność.

Równocześnie potwierdzam otrzymanie jednego odpisu niniejszego zobowiązania"[35].

Także w pozostałych dystryktach sołtysi musieli podpisywać takie zobowiązania[36]. Również sołtysi w Landkreis Dąbrowa Tarnowska byli zmuszani do meldowania o pobycie Żydów w ich wsiach[37]. A trzeba w tym miejscu zauważyć, że sołtysem w okupowanej Polsce nie zostawało się z wyboru i wolnej woli, lecz z nakazu okupantów niemieckich. Nie istniała możliwość odmowy. Co oznaczało pojęcie „pełna odpowiedzialność" w czasie niemieckiej okupacji, tłumaczyć chyba nie trzeba.

Wspomniane zobowiązania rozsyłali niemieccy starostowie, którym podlegali sołtysi. Od naukowego opracowania dotyczącego „polowania na Żydów" wymaga się odpowiedniego uwzględnienia takich źródeł oraz ich oceny. Natomiast Jan Grabowski stwierdził, „że [Niemcy] potrafili umiejętnie [sic] włączyć w swoje plany pewną część polskiego społeczeństwa"[38]. Następne zdanie i kolejne nadużycie językowe, wręcz zafałszowanie. Terror, odpo-

---

34 Ibidem, s. 181 n., 185.

35 Zobowiązanie sołtysów: Archiwum IPN, GG II/374, k. 27.

36 Jan Grabowski sam przytacza takie zobowiązanie w *Judenjagd*, s. 80 n.

37 Engelbert Guzdek, żandarm niemiecki, „bywał m.in. w Ćwikowie u sołtysa Nowaka i pieklił się, że sołtys nie składa meldunków o Żydach ukrywających w okolicy" (A. K. Musiał, *Krwawe upiory*, s. 171).

38 J. Grabowski, *Wracając na obrzeża Zagłady*.

wiedzialność zbiorową i karę śmierci oraz zbrodniczą perfidię nazywa Grabowski „umiejętnymi" działaniami.

Jest niezaprzeczalnym faktem, że Niemcy wykorzystywali niskie pobudki człowieka do własnych zbrodniczych celów. Tak czyni niestety każda przestępcza władza. I zawsze znajdzie się jakiś procent ludzi, którzy są gotowi współdziałać w zbrodniach z takich czy innych pobudek. Jednak do całkowitego unicestwienia Żydów na terenie Polski to nie wystarczyło. Niemieccy oprawcy zmuszeni byli sięgnąć po terror i odpowiedzialność zbiorową, które Grabowski nazywa „umiejętnymi działaniami", bagatelizując tym samym niemieckie zbrodnie. Ale przecież nie tylko rodziny udzielających pomocy Żydom były skazane za śmierć, lecz również ich sąsiedzi, którzy nie donosili niemieckim władzom o fakcie ukrywania Żydów przez sąsiadów[39]. O tym Grabowski nie wspomina!

Rodzina Mędalów (rodzice, babka oraz dzieci) mieszkająca we wsi Szarwark pod Dąbrową Tarnowską została zgładzona za pomoc Żydom, a ich sąsiad Władysław Starzec został spalony żywcem w swoim domu za niezameldowanie o tym Niemcom. Oprócz donosu jedynym dowodem świadczącym o udzielonej pomocy Żydom, które niemieccy oprawcy znaleźli, były większe ilości mleka, jaja i chleb w domu rodziny Mędala[40].

W takich warunkach gotowość niesienia pomocy prześladowanym Żydom nie mogła być duża, a postawa mieszańców wsi panicznie bojących się także sąsiadów ukrywających żydowskich uciekinierów bynajmniej nie irracjonalna i wyimaginowana. Natomiast Grabowskiego pominął źródła, które to dokumentują (np. polskie relacje), twierdząc, iż jest to „problem drugorzędny", i pisze o „włączeniu" się polskich chłopów w Zagładę[41].

Polscy chłopi stanowili większość w Generalnym Gubernatorstwie. Byli tacy, którzy walczyli w podziemiu, byli tacy, którzy zostali deportowani na roboty przymusowe, zdarzały się wśród mieszkańców wsi złodziejstwa i bandytyzm. Setki tysięcy chłopów padło ofiarą niemieckiego terroru. Na poziomie powiatu Dąbrowa Tarnowska zostało to stosunkowo dobrze zbadane. Jednak czytając wywody Jana Grabowskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, iż żywi on uprzedzenia w stosunku do polskich chłopów.

W mojej rodzinnej miejscowości Wielopole przeważali zdecydowanie członkowie podziemia niepodległościowego, w sąsiednich również. Co oczywiście nie oznacza, iż członkowie AK nie mieli na sumieniu jakichś grzechów. Co ciekawe, na przykład sąsiednia wieś Adamierz cieszyła się stosunkowo złą opinią, czyli skłonnością miejscowej młodzieży męskiej do bójek, lecz akurat tam uratowała się dwójka żydowskich uciekinierów w domu Genowefy Kiwior. Byli to Hesiek (Hersz) Buch oraz Celina (Cesia) Holzer, a nie „Cesia Beller", jak pisze Grabowski (*Judenjagd*, s. 148), powołując się na swoje badania archiwalne[42]. We wsi Wielopole przechowywano dłużej „tylko" zbiegłego jeńca sowieckiego, za co zresztą również groziła kara śmierci. Natomiast próba przetrzymania Żydów w ukryciu skończyła się tragicznie[43].

---

[39] B. Musial, *Deutsche Zivilverwaltung*, s. 308–312.

[40] A. K. Musiał, *Krwawe upiory*, s. 195 n.; J. Grabowski, *Judenjagd*, s. 156–163.

[41] J. Grabowski, *Wracając na obrzeża Zagłady*.

[42] A. K. Musiał, *Lata w ukryciu*, s. 290–294. Adam K. Musiał opublikował list Celiny (Lesia) Morley z domu Holzer (czyli „Cesi Beller" według Grabowskiego), ibidem, s. 294 n. W liście tym Celina Morley z domu Holzer pisze: „Pani Genowefa Kiwior opiekowała się mną z bohaterskim poświęceniem, dzieląc się ze mną ostatnim kawałkiem chleba, robiąc to mimo że sami byli bardzo ubodzy, nie mówiąc już o tym, że groziła im śmierć dniem i nocą".

[43] Ibidem, s. 274, 523.

**Odrobina pokory**

Nie sposób w tym miejscu omówić wszystkie błędy popełnione przez Jana Grabowskiego ze względu na ograniczoną objętość tego tekstu. Wymagałyby to obszernej publikacji, obszerniejszej od samej pracy *Judenjagd*, a to nie ma z oczywistych względów większego sensu. Lecz skala tych błędów i wypaczeń jest zastanawiająca i zapewne nieprzypadkowa. Są one wynikiem nieznajomości literatury przedmiotu, archiwaliów, błędów warsztatowych („na dobrą wiarę"), słabej znajomości realiów okupacyjnych, niemieckiego języka jak i miejscowego dialektu. Do tego dochodzą skłonności Autora do psychoanalitycznych rozważań niemających realnych odniesień do rzeczywistości.

Równocześnie Autor pomija kluczową rolę niemieckiej administracji cywilnej w procesie Zagłady Żydów, a inne zbrodnie niemieckie bagatelizuje. Zbrodniczą perfidię niemieckich okupantów, która miała na celu wymuszenie udziału w polowaniu za Żydów, określa „umiejętnymi działaniami"; niemieckich oprawców nazywa „przełożonymi" swoich ofiar (junaków Baudienst), a ofiary „podopiecznymi" swoich oprawców. Trudno zrozumieć, dlaczego Autor *Judenjagd* dokonuje takich językowych zabiegów, zapewne wynikają one z antychłopskich uprzedzeń.

* * *